

Alina Molisak

Modlitwy kapłanów, modlitwy żebraków

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (73/74), 197-208

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Interpretacje

Alina MOLISAK

Modlitwy kapłanów, modlitwy żebraków

Najważniejszą książkę Bogdana Wojdowskiego, *Chleb rzucony umarłym*, często wydawano¹, ale – jak się zdaje – często, zbyt często zaliczano ją (mam na myśli polskie recenzje) nieco pochopnie do nurtu literatury autobiograficznej (co jest tylko częściowo słuszne), wspomnieniowej, dotyczącej czasu wojny. *Chleb...* jest zaś powieścią, śmiem twierdzić, najlepszą, jaka powstała w polskiej literaturze dotyczącej Holocaustu. Zawiera dużo elementów autobiograficznych, ale nie jest tylko autobiografią czy prozą wspomnieniową. W *Chlebie...*, co zauważa Błoński², pisarz miał zamiar zawrzeć wszystko, całą posiadaną wiedzę i doświadczenie tamtych lat. Dlatego tak ważna jest kompozycja książki i kreacje poszczególnych bohaterów – od świata dzieci po sylwetki religijnych Żydów, od postaci heroicznnych po postaci cyniczne, od tych, którzy chcieli walczyć po tych, niejednoznacznych moralnie, działających w policji getta, od Niemców po Polaków po „tamtej stronie”, od inteligencji po prostych ludzi. Wydaje się, że pisarz chciał zostawić odbiorcom pewien modelowy obraz świata. Dotyczy to nie tylko sylwetek bohaterów, ale także ich zindywidualizowanego języka (także wszelkich wtrąceń w jidysz, po hebrajsku i po niemiecku), organizacji przestrzeni i czasu (w książce bardzo konkretnie i precyzyjnie akcja rozgrywa się od jesieni 1940 roku do „wielkiej akcji” 1942 roku). Z jednej strony można patrzeć na tę prozę jako na „strzęp świadectwa” (tak pisze sam Wojdow-

^{1/} 7 wydań po polsku, 2 po niemiecku (w NRD), 3 po japońsku, 1 po hebrajsku, 1 po angielsku. W pracy korzystam z wyd. B. Wojdowski *Chleb rzucony umarłym*, Warszawa 1973; cytaty lokalizuję bezpośrednio w tekście.

^{2/} J. Błoński *Autoprotret żydowski, czyli o żydowskiej szkole w literaturze polskiej*, s. 58-112, w tenże: *Biedni Polacy patrzą na getto*, Kraków 1994.

Interpretacje

ski w przedmowie do drugiego wydania), tylko fragment całości niedającej się wypowiedzieć żadnymi środkami sztuki, z drugiej – ta modelowość, o której wspominam, wyróżnia tę prozę (zwłaszcza gdy spojrzeć na dorobek polskiej literatury o Zagładzie – znakomite teksty Borowskiego czy Nałkowskiej).

Wydaje się, że dobrą ilustracją różnych modeli zachowań, z jakimi spotykamy się wśród mieszkańców getta, bohaterów powieści *Chleb rzucony umarłym*, może być przyjrzenie się formom modlitw, z którymi mamy do czynienia w tekście powieści.

Modlitwa w judaizmie oznacza przede wszystkim wyznanie wiary, uznanie Bożej wielkości i doskonałości. Codzienny porządek obejmuje trzykrotne modlitwy: poranną (*Schacharith*), popołudniową (*Minchah*) i wieczorną (*Maariv*)³. Dodatkowe modły przeznaczone są na poszczególne dni świąteczne. O tym, jak wygląda poranna modlitwa, dowiadujemy się z relacji Dawida, który z ciekawością, ale i dziecinnym lękiem podgląda swego ojca:

Kiedy ojciec stawał w oknie o wschodzie słońca z chustą opadającą na twarz i w rękawach owiniętych wokół ręki, ogarniał go [Dawida – AM] strach, więc chował się za matkę i stamtąd przyglądał modlitwie.

(s. 9)

Na to jeszcze – jak się wydaje – przedwojenne wspomnienie nakłada się obraz ojca, który w getcie nie zaniedbał przestrzegania zasad wyznawanej religii: „Z oczami zwróconymi na mur [...] zanosił poranną modlitwę” (s. 69). Nie mogły w wyznawaniu wiary w jedyne Boga przeszkodzić zewnętrzne okoliczności, ojciec był „Pogrążony w modlitwie, do dna” (s. 70). Modlitwa nie może stać się odklepywaniem dobrze znanych formuł. Powtarzaniu tych samych słów towarzyszy wypełnienie ich sensem. Niezmiennność modlitw ma uświadamiać nie tylko ciągłość wiary, ale także wskazywać na codziennie nowy cud istnienia⁴. Akt modlitwy uznawany jest za rodzaj ćwiczenia duchowego, które ma umocnić człowieka, potwierdzić jego łączność z Bogiem. Istotny jest także język modlitwy – hebrajski: „W starej mowie, ich [praprzodków – AM] językiem modlił się ojciec, ciotka Chawa prowadziła z dziadkiem ciemne rozmowy”. Używanie „starego języka” do kontaktów z Bogiem pozwala nie tylko na zachowanie ciągłości religii, ale także umacnia tożsamość i trwanie jedności narodowej, tak bardzo trudnej do zachowania w wiekach diaspory⁵. Zapamiętana przez Dawida z najwcześniejszych wspomnień chusta, którą okrywa się

^{3/} L. Trepp *Das Gebet und sein Aufbau*, w: *Die Juden. Volk, Geschichte, Religion*, Hamburg 1987, s. 169 in.

^{4/} Tamże, s. 170 in.

^{5/} S.Ph. de Vries *Judische Riten und Symbole*, Hamburg 1990, s. 16.

Molisak Modlitwy kapłanów, modlitwy...

pograżony w modlitwie ojciec, to tales⁶, szal modlitewny, zaś „rzemienne zwoje tefilin” (s. 9) to filakterie⁷.

W judaizmie bardzo ważną cechą modlitwy jest zwracanie uwagi na wspólnotę, na potrzeby innych, „w liturgii synagogalnej rzadko używa się pierwszej osoby liczby mnogiej”⁸; dotyczy to także indywidualnych modłów. Poza wspomnieniem Dawida z bóżnicy (s. 36), wizyjnym opisem wyglądu wnętrza synagogi (w czasie choroby Dawida, s. 342) z modlitwami zanoszonymi do Boga przez innych mamy do czynienia wielokrotnie.

Wspólnota (*Gemeinde*) jest symbolem zjednoczonej, wsłuchanej w słowo boże, trwającej w poszanowaniu praw boskich zjednoczonej ludzkości (*Gemeinschaft der Menschheit*).⁹

Modlitwa razem wypowiedziana staje się zatem wyrazem wspólnoty połączonej z Bogiem, umacnia wiarę poszczególnych jednostek. *Sidur* (hebr. – uporządkowanie), zbiór modlitw przeznaczonych do modłów codziennych i szabatowych, wyróżnia ponadto niewielka liczba modlitw będących bezpośrednimi prośbami (*Bittgebet*)¹⁰. W zbiorze modlitw najważniejsze stają się wyznanie wiary w jedyne Boga, głoszenie jego chwały, podziw dla Stwórcy i jego dzieła, rozważania o ludzkich słabościach. Warto zwrócić uwagę na formę liczby mnogiej, w której zostały zapisane niemal wszystkie modlitwy. Tam, gdzie mowa o nakazanych modlitwach indywidualnych, najczęściej także dotyczą one dobra wspólnoty. Wyjątkiem jest indywidualna modlitwa wieczorna.

6/ Nazwa *talit* (hebr. płaszcz) przybrała w języku jidysz formę *tales*, najczęściej spotykaną w literaturze przedmiotu w języku polskim. Obyczaj zakładania na czas modlitwy *talesu* wywodzi się z biblijnego nakazu: „niech sobie zrobią frędzle na skrajach swoich szat [...], gdy na nie spojrzycie, przypomniecie sobie wszystkie przykazania Pana, aby je wypełnić” (Lb, 15, 38-39). N. Kameraz-Kos *Święta i obyczaje żydowskie*, s. 146; L. Trepp *Das Gebet...* i S.Ph. de Vries *Judische...* De Vries pisze o *talesie* jako „stroju sakralnym” (*sakrales Kleidungsstück*, s. 61 i n.), który zakładany jest na czas modlitwy; w synagodze zawsze, wśród ortodoksyjnych Żydów najczęściej także na czas modlitw codziennych, odbywanych w domu.

7/ „*Tefilin* (aram. ozdoby) – filakterie, dwa czarne, skórzane pudełeczka zawierające cztery przepisane przez *sofera* ustępy biblijne (Wj 13, 1-10; 11, 16; Pwt 6, 4-9; 11, 13-21), które rzemieniami przywiązuje się do lewego przedramienia i górnej części czoła. *Tefilin* noszą dorośli mężczyźni podczas porannej modlitwy w dni powszednie”, za: N. Kameraz-Kos *Święta i...*, s. 146.

8/ A. Cohen *Talmud*, Warszawa, 1995, s. 105. Zwraca uwagę na tę cechę także De Vries w: *Judische...*, s. 17.

9/ L. Trepp *Das Gebet...*, s. 174.

10/ W *Sidur* znajdują się psalmy (znane z Biblii), wiele fragmentów z Pięcioksięgu i stare, dawno zapisane (zob. S.Ph. de Vries *Judische...*, s. 16).

Interpretacje

Można wyróżnić w *Chlebie...* trzy najważniejsze sytuacje, w których obcujemy z modlącym się publicznie zbiorowym bohaterem. W każdej z tych sytuacji modlitwa dotyczy wspólnoty, tego, co miało przynieść pomoc i wewnętrzną siłę bliźnim w wierze.

Zaprzeczeniem istoty modlitwy, „intymnego obcowania stworzenia ze swym Stwórcą”¹¹, są „modlitwy” złapanych poza murem getta, którym sadystyczny Krwaworączka nakazuje klęczeć i powtarzać *Judengebet* – wyznanie wszelkich win przypisanych Żydom, przyznanie do zbrodni i zła całego świata, jakim są winni:

Potem padła komenda:

– *Ruhe, Judengebet.*

I Krwaworączka pierwszy zaczął:

– *Ich, Jude...*

– *Ich, Jude, bin schuldig am Krieg und Ubel und Verbrechen in der ganzen Welt.*

[...]

– *Fluch uber mich, Jude. Tod fur mich, Jude.*

– *Przekleństwo mi, Żydowi. Śmierć mi, Żydowi.*

Krwaworączka z uśmiechem słuchał ostatniego wołania, które wznieśli za nim klęczący, a potem rozkazał:

– *Noch einmal.*

Tłum klęczących Żydów powtarzał chórem już bez jego pomocy, a Krwaworączka słuchał w milczeniu jeszcze długo potem, kiedy przebrzmiał ostatni, spóźniony głos. Po chwili odwrócił się rzuciwszy z uśmiechem:

Na ja, gut. Das Judengebet ist beendet.

(s. 226-227)

W tej scenie wypaczony zostaje nie tylko sens i znaczenie modlitwy; „modlący się” Żydzi zmuszeni zostają – za cenę przeżycia – do wypowiedzenia słów będących najgłębszym zaprzeczeniem ich religijności. Kolejna sytuacja, kiedy mamy do czynienia z publicznie wygłaszanymi modłami, to rozdział piąty, niemal w całości poświęcony modlitwom kapłanów i modlitwom żebraków. Niezwykłe (dla tradycji żydowskiej) jest miejsce modlitwy – ulica, miejsce, które poznajemy jako wypełnione gwarem przechodniów, rozmowami śpieszących w interesach kupców, nawoływaniem żebraków proszących o jałmużnę, pełnymi złośliwości rozmowami chłopców z bandy Barucha Oksa, hałasem tłumu głodnych ludzi czekających w kolejce do gminnej kuchni. Wplecione w odgłosy ulicy, w wielość dziejących się tam jednocześnie zdarzeń, słyszymy publiczne modlitwy:

Chude, brudne ręce kapłana miotaly się w słońcu, śląc daleko łamliwe, szybkie cienie, po których deptali przechodnie.

– Panie Abrahama – zaczął. Odrzącił charłaka, który przysunął się za blisko jarmułki. – Jakuba.

^{11/} A. Cohen *Talmud...*, s. 104.

Molisak Modlitwy kapłanów, modlitwy...

[...]

Panie Abrahama, Izaaka, Jakuba. Ty... Ty, który dymem przemówiłeś z ognistego krzaka. Ty, który skrycie, za plecami Żydów, powierzyłeś Mojżeszowi tablice swych praw.
(s. 147)

Przed modlącym się kapłanem leżała jego jarmułka przeznaczona na datki. Do tego źródła – oznaczającego jedyną szansę na zdobycie pożywienia – usiłował doczłochać się jeden z ulicznych żebraków. Reakcja modlącego się była jednoznaczna:

My, Twój naród cały teraz oto... Aj!

Kapłan zamierzył się suchym ramieniem, odepchnął natrętnego charlaka i utknął w zawilościach psalmu; a skorzystał z tego stojący nieopodal drugi kapłan i wyrzuciwszy w górę ryżą bródkę, krótkie, podarte rękawy – drobnutko, szybciotko klepał podchwyczone wersety.

My, sługi Twoje. My, dzieci Twoje. My, trzoda Twoja. My, Twój lud wybrany.
(s. 149)

Obaj kapłani byli – jak widać – bardziej zainteresowani uzyskaniem jakiegokolwiek pomocy niż samą modlitwą. A przecież jako ci, którzy dobrze znali zasady judaizmu (byli wszak kapłanami – czyli *kohenami*¹²), musieli zdawać sobie sprawę z tego, że modlitwa przez nich wypowiedzana, miała służyć jedynie zdobyciu jałmużny. Mieli świadomość, iż religijni Żydzi potrafią docenić znaczenie modlitwy wiedząc, że „modlitwa przewyższa ofiary, przewyższa też dobre uczynki”¹³, więc szansa na otrzymanie datków za wygłaszane publicznie modły była duża. Powinni byli jednak pamiętać, że modlitwa musi nie tylko wypływać ze szczerego serca, że jej wysłuchanie zależy także do tego, czy osoba wymawiająca słowa modlitwy godna jest otrzymać odpowiedź. Ich wzajemne przekrzykiwanie się także niewiele miało wspólnego z naukami Talmudu; „ten, kto podnosi głos podczas modlitwy, należy do fałszywych proroków”¹⁴. W Talmudzie znajdujemy także dezbę probatę dla celowo przedłużanych modlitw¹⁵. Akty pobożności nie mogą zmieniać się bowiem w mechanicznie wykonywane praktyki. W zachowaniu obu kapłanów dostrzec zaś można wynaturzenie religii, do którego doprowadziła ich sytuacja getta. Kapłan pierwszy usiłuje nawet dookreślić ten stan.:

^{12/} *Kohen* (kapłan), to jedna z ważniejszych w historii judaizmu postaci. W czasach starożytnych *kohen* uznawany był za potomka Abrahama w linii męskiej, przewodził ceremoniom religijnym, posiadał szczególne przywileje. W czasach nowożytnych (tj. po zburzeniu drugiej Świątyni) znaczenie kapłanów (*kohanim*) nie było już tak duże. Do dziś jednak ich potomkowie mają prawo udzielania błogosławieństwa i w pierwszej kolejności wzywani są do czytania Tory w synagodze; zob. A. Untermań *Encyklopedia tradycji i legend żydowskich*, Warszawa 1994, s. 147.

^{13/} A. Cohen *Talmud*, Warszawa 1995, s. 105.

^{14/} Tamże.

^{15/} Tamże, s. 107.

Interpretacje

Panie, widzisz ten mur? Tu jest ta strona. A tam jest tamta strona. I nikt tego odmienić nie może, prócz Ciebie. [...] Ptak tylko mur przefrunie. Ptak oglądać może cały ten mur z wysokości. I Ty. I Ty. amen.

(s. 156)

Wśród ulicznych głosów wyraźnie słyszalny był także – znaczący – głos trzeciego kapłana:

Z włosami pełnymi pierza i posępną brodą, zapuszczoną jak dziki las. Siedział na kamieniach skurczony, pochylony nisko, ze wzrokiem wbitym w ziemię i objąwszy kolana kołysał się miarowo mamrocząc:

Adonoi, słowa modlitwy mojej nie uczynią śmierci Żydów lżejszą, ani bardziej godną Ciebie. Nie masz bowiem kary na wrogów naszych.

(s. 154)

Swoim zachowaniem i wygłaszanymi modlitwami zwracał także uwagę dwóch pozostałych modlących. Gdy drugi z kapłanów wołał z prośbą o rozpędzenie wrogów i pojawienie się sześcioskrzydłego anioła, ów trzeci wypowiadał słowa modlitwy, która „spada na ziemię, nie może wzbic się ku niebu” (s. 155). Scena, w której wszyscy trzej kapłani wypowiadają swoje kwestie, przypomina już nie tyle klasyczną modlitwę złożoną z afirmacji istnienia Boga i zanoszonych doń próśb, co raczej opisywanie tragicznego położenia narodu żydowskiego. Trzeci kapłan rozpoczyna wypowiedziami całkiem inną modlitwę – rodzaj rozmowy, wadzenia się z Bogiem:

– [...] Lud ginie, a Ty patrzysz na to i znaku żadnego nie dajesz. Czy nagie życie jest Tobie niemile? Czy już śmierć nasza jest Tobie niemiła?

(s. 156)

Pozostali dwaj kapłani podejmują tę „klótnię z Bogiem”¹⁶, rodzaj modlitwy wyróżniającej judaizm spośród innych religii, w których także mamy do czynienia z osobową relacją między Bogiem a człowiekiem. Taka modlitwa nigdy nie dotyczy spraw jednostki, zawsze jednostka występuje w imieniu wspólnoty, czyniąc to w najbardziej dramatycznych chwilach, w sytuacji egzystencjalnego zagrożenia. Z takim typem modlitwy mamy do czynienia i tutaj – rozpoczął ją trzeci kapłan, ale pozostali mu wtórowali, posuwając się nawet do groźby bluźnierstwa (pierwszy kapłan):

– Oto ja, kapłan Twój, wznoszę rękę i choćbyś ją miał utracić w gniewie słusznym, teraz i zawsze, kiedy Żyd przeciwko Tobie pięść wyciąga i bluźni... Oto jak, wobec tych, którzy odeszli, wobec tych, którzy nadejdą...

^{16/} Do topiki jednoznacznie judaistycznej – obok tematu „prawa” (Tory) i obrazu rabina studiującego Talmud – zalicza ten rodzaj „klótni z Bogiem”; zob. W. Panas *Topika judajska*, w: *Słownik literatury polskiej XX w.*, s. 1095 in.; Panas wskazuje na autorów, u których ten charakterystyczny topos spotykamy: Słuckiego, Brandstteatera, Szlengla i także Wojdowskiego.

Molisak Modlitwy kapłanów, modlitwy...

Ciężkie, niewypowiedziane bluźnierstwo wisiało w powietrzu.
(s. 156-157)

Słowa wypowiedziane po krótkiej pauzie przez zachrypniętego, zmęczonego kapłana mogą w pierwszej chwili zabrzmieć dziwacznie dla odbiorcy:

– Oto ja mówię. Mówię i urągam... Wielorybem chciałeś zaćmić świat?
Ss – syknął drugi kapłan.
(s. 157)

Wydaje się, że bluźnierstwo można odczytać w następujący sposób: ów wspomniany wieloryb to wielka ryba¹⁷ z biblijnej historii Jonasza. Wnętrze ryby, gdzie przebywał Jonasz, ma być obrazem „przepastnej otchłani”¹⁸, Jonasz przekroczył granicę wieczności i tylko Bóg mógł przywołać go z powrotem. Jeśli zatem symbol „otchłani” – wieloryb – i jego znaczenie zostają podane w wątpliwość, skoro na oczach mieszkańców getta „otchłań” przybiera niemożliwe do wysłowienia formy¹⁹, mamy do czynienia z bluźnierstwem, które kwestionuje dotychczas uznaną Bożą wszechmoc.

Ze wspólną modlitwą kapłanów mamy do czynienia wówczas, gdy każdy z nich wygłasza lamentacje przyznające Bogu prawo do surowości, moc karania ludu, ale i próśby o sprawiedliwość i niestawanie po stronie oprawców.

Związek Boga i człowieka w judaizmie opiera się na wierze, która wyróżniała biblijnych bohaterów, takiej, dzięki której Stwórca aprobuje sposób, w jaki żyje ten, kogo stworzył na własne podobieństwo²⁰. „Ludzie wiary”, darzeni wyjątkowym szacunkiem przez społeczność, w której żyli, „zawsze ślepo ufali Bogu, cokolwiek się działo”²¹. Wspólna, gromadna adoracja Boga, wspólne modlitwy w synagogach i bóżnicach były w gettach zakazane, istniała jednak wspomniana „nielegalna bóżniczka”, gdzie nie tylko modlili się, ale i znajdowali schronienie ortodoksyjni wyznawcy judaizmu²².

^{17/} Można się spotkać z takim przekładem np. u tłumaczy Septuaginty, o czym wspomina Calvocoressi; (zob. P. Calvocoressi *Kto jest kim w Biblii*, Łódź 1992, s. 169.

^{18/} M. Lurker *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 204.

^{19/} Przemawia, jak się zdaje, za taką interpretacją ironiczny (odnoszący się do strzelaniny ulicznej, zamieszania nią wywołanego, i kradzieży przez Mundka Buchacza datków z jarmulki należącej do pierwszego kapłana) komentarz jednego z bohaterów: „W ciszy, jaka panowała, rozległ się drwiący głos Barucha Oksa, który z czarną skórą przerzuconą przez ramię stał pośrodku placyku w pełnym słońcu, mrużąc oczy. – Aj, aj, aj, to dopiero wieloryb!” (s. 158).

^{20/} A. Cohen *Talmud...*, s. 101.

^{21/} Tamże, s. 102.

^{22/} Koncepcja interpretacji Shoa jako kary, którą Bóg zesłał na naród Izraela (m.in. kary za syjonizm), ogłoszona przez Joela Teitelbauma, najwięcej zwolenników znajdzie właśnie w kręgach ortodoksyjnych wyznawców judaizmu.

Interpretacje

Kolejna (trzecia) sytuacja wspólnej modlitwy ma miejsce w trakcie marszu grupy związanej z reb Icchokiem. Młodzi chłopcy z bandy Oksa określali ortodoksyjnych Żydów mianem „chałaciarzy” (od ich charakterystycznego ubioru), wyśmiewali każdy rodzaj religijności. Wyprowadzonym na ulicę ortodoksom przyglądali się z drwiną i ironią: „ – Draka, panowie! Krwaworączka prowadzi chałaciarzy z Ciepłej. Zaraz będzie uroczyste nabożeństwo” (s. 448). Ta właśnie grupa starała się jak najdokładniej spełnić wszystkie nakazy wiary, ich życie było – zwłaszcza w czasie przebywania w getcie – przede wszystkim wypełnione modlitwą, chcieli dorównać tym, o których w Talmudzie, napisano, iż są „ludźmi wiary”, tym, którzy zawsze ślepo ufali Bogu, cokolwiek by się działo²³. Wśród modlitw, które zostały zapisane przez rabinów Talmudu jest i taka, krótka, odmawiana w razie niebezpieczeństwa, jej znacząca część to zgoda na wydarzenia, nawet te najbardziej nie do ogarnięcia ludzkim umysłem: „Niech się spełni woła Twoja w niebie na wysokościach; obdarz spokojem ducha tych, co żyją w bojaźni Twojej na ziemi i czyn, co dobre w Twoich oczach”²⁴. Takimi słowami mogli modlić się najbardziej religijni Żydzi, ci, o których dowiadujemy się, że: „Urządzili sobie [...] kryjówkę w bóżnicy u Icka. Dwa dni i dwie noce modlili się do upadłego” (s. 448).

Ich portret zbiorowy, z jakim mamy do czynienia, to jednocześnie portret ostatni. Wygnani z kryjówki szli za swoim rabinem – starcy i młodzi chłopcy „z rozwiązanymi pejsami”, biedni uciekinierzy i rzemieślnicy, którzy

spędzili ostatnie dni na modlitwie za ścianą zatrzaśniętej na głucho kryjówki, w żółtym blasku świec, a wypędzeni stamtąd tłumnie na ulice mrużyli oczy w blasku lipcowego dnia, skupieni w trwożne stado... (s. 449)

Oslabionych i wycieńczonych ludzi idących w milczeniu „jak duchy” prowadził reb Icchok („Miał na sobie sobotni chałat i miękkie kamasze” s. 448), okryty rzuconym mu tałesem, trzymając w dłoniach Pismo. On właśnie usłyszał od Krwaworączki rozkaz: – Do modlitwy! (s. 449). W ciszy, która nastąpiła po repetowaniu karabinów, w chwili ostatecznej, słyszymy modlitwę:

Prawą ręką [reb Icchok – AM] przyciskał Pismo do piersi, lewą zbierał fałdy długiej szaty. Głosem donośnym i drżącym wołał:

Szema Isroel Adonoi elohajni!²⁵
(s. 450)

Modlitwa *Szema*... („Słuchaj...” – pierwsze słowo tej modlitwy jest używane na określenie jej całości) to jedna z najważniejszych i najstarszych modlitw w judaizmie, składająca się z biblijnych fragmentów (Pwt. 6,5-9;11, 13-21; Lb 15,37-41).

^{23/} A. Cohen *Talmud*..., s. 129.

^{24/} Tamże, s. 102.

^{25/} Właściwa transkrypcja hebrajska wyglądać powinna tak: *Szema Isroel, Adonaj elohajnu*. Wydaje się, że tu pisarz zaufał własnej znajomości języka i posłużył się sporządzoną przez siebie transkrypcją.

Molisak Modlitwy kapłanów, modlitwy...

Ta modlitwa stanowi integralną część porannych i wieczornych modłów (poprzedzona jest błogosławieństwem). Odmawiana jest także w obliczu męczeńskiej śmierci. Szczególnie jej pierwszy werset stał się żydowskim wyznaniem wiary w jedynego Boga²⁶. W obliczu śmierci rabin podejmuje decyzję publicznego wyznania wiary. Nawet w tak upokarzającej sytuacji, po rozkazie wydanym przez drwiącego z religii oprawcę, najważniejsze dla ortodoksyjnych wyznawców staje się dochowanie wierności Bogu. W tej ostatecznej chwili jednak „Ochryple, rwące się głosy [modlitwy – AM] bezradnie objęły się o mur” (s. 450).

Tuż przed rozpoczęciem przez reb Icchoka ostatniej modlitwy widzimy scenę, która w pierwszej chwili zdaje się być zaskakująca. Oto ci, którzy mają się modlić, którzy przestrzegali zasad wiary i reguł religii, (m.in. oczywiście było dla nich przykrywanie głowy podczas modłów²⁷), nagle zbiorowo odrzucają nakrycia głowy:

Frunęły czapki, kapelusze z głów. Umundurowani młodzieńcy repetowali broń, a stado czarnych jarmulek wzbilo się w powietrze. [...] cisza uczyniła się zupełna, a Żydzi stali z obaźnymi głowami, stłoczeni, bladzi.

(s. 450)

Skojarzenie, które budzi ta niezwykła scena, to wydarzenie z czasu zburzenia drugiej Świątyni – wówczas kapłan wyrzucił w niebo klucze od świątyni, które nie spadły nigdy na ziemię. Być może zatem i owe jarmułki wyrzucone w niebo miały tam pozostać; być może w ten sposób religijni Żydzi chcieli symbolicznie podkreślić jedyny ratunek, jakiego upatrywali dla swego narodu – niezwykłym gestem i uroczystą modlitwą.

Scena zbiorowej modlitwy Żydów prowadzonych na Umschlagplatz została przerwana incydentem z ortodoksyjnym Żydem proszącym o litość, którego odepchnął Krwaworączka, i pierwszym strzałem, który nie wiadomo, kto oddał w kierunku reb Icchoka. Dramatyzm i powaga chwili zakłócone sygnałem do ogólnej strzelaniny, podkreślone zostały dodatkowo ironicznym dialogiem pomiędzy oprawcami:

Reb Icchok leżał pod murem, tales obok, na tkaninie wystąpiła plama krwi. Krwaworączka obejrzał się i zawołał:

– Cała zabawa na nic!

Niemiec z wachy odkrzyknął rażno:

Ej, ty tam! Skończ się bawić, zacznij pracować.

(s. 451)

^{26/} L. Trepp *Das Gebet...*, s. 170-171; także: M. Bendowska *Mini słownik podstawowych terminów judaistycznych*, b.m.w., s. 49.

^{27/} Mężczyźni zawsze w czasie modlitwy noszą nakrycie głowy; wyznawcy judaizmu ortodoksyjnego stale noszą jarmulkę (kipę). Według Talmudu, nakrywanie głów młodym chłopcom gwarantuje ich pobożność. Współcześnie widać radykalną różnicę między judaizmem a chrześcijaństwem m.in. w tym, że chrześcijanie zdejmują nakrycie głowy, gdy się modlą (w kościele), zaś wyznawcy judaizmu modlitwy odmawiają nakrywając głowy; A. Unterman *Encyklopedia...*, s. 196.

Interpretacje

Rozpoczęło się zabijanie nazwane „pracą”, zaś gdy na „niedużym odcinku pomiędzy wylotem Krochmalnej i wylotem Chłodnej” (s. 451) zginęło już kilkudziesięciu religijnych Żydów, jeden z katów dopiłnował, by „praca” została wykonana dokładnie i zabił starca wcześniej jakimś cudem uratowanego z pogromu tej grupy.

Obok opisów modlitw zbiorowych i tych, które odbywały się w na ulicy, spotykamy w powieści wspomniane już opisy (ojciec, dziadek) tradycyjnych, indywidualnych modłów – porannych i wieczornych, modlitw domowych, intymnego obcowania z Bogiem.

Na dwie modlitwy zajmujące, jak sądzę, znaczące miejsce w strukturze książki, chciałabym jeszcze zwrócić uwagę. Obie te modlitwy są właściwie głosami wyjątkowo samotnymi, choć rozlegają się w publicznych, w otwartych przestrzeniach (cmentarz, Waliców) obie mają – jak się zdaje – wzajemne wewnętrzne powiązanie.

Samotny jest modlący się nad dołem stary człowiek, spotkany podczas wyprawy na cmentarz, która dla Dawida stała się inicjacją w zło. Zanim doszło do konfrontacji małych złodziejasków z pobożnym starcem, Dawid słyszał „słowa modlitwy, cichy głos starca klęczącego nad dołem [...]. W pobliżu nie było nikogo i nikt nie żegnał umarłych poza nim” (s. 375). Stary człowiek wypełniał religijny nakaz czuwania przy zmarłych²⁸, którzy nie zostali jeszcze pogrzebani. Wygłaszane przez modlącego się nad dołem-zbiorowym grobem słowa to jego *kadisz* (*Kadisz Jatom* – modlitwa za zmarłych). W tradycji judaizmu *kadisz* jest modlitwą wymagającą *minjanu* (obecności dziesięciu dorosłych mężczyzn), wyrażająca nie tylko wiarę w Boga, ale też wolę poddania się Jego wyrokom i ich akceptację. *Kadisz* jest jedną z najstarszych modlitw, ułożoną i wypowiedaną w języku aramejskim (*kadisz* – aram. święty), modlitwą uwielbienia dla Stwórcy. Na cmentarzu, gdzie chłopcy poszukują złomu, miedzi i złota, „nad dołem pełnym martwych, nagich ciał” (s. 376) wypowiedane przez samotnego żalobnika słowa są jego własną wersją *kadiszu*. Nie ma tu akceptacji wyroków bożych ani uwielbienia Boga – to raczej rodzaj lamentacji, wołania do Stwórcy i zdawania mu sprawy z losów umarłych i żywych: „Grzebiemy zmarłych naszych w godzinie, która jest godziną śmierci naszej, bo nie ma otuchy w sercach synów Izraela” (s. 377). Wołanie samotnika nad cmentarnym dołem staje się oplakiwaniem zarówno tych pokoleń, które przeminęły, jak i tych „które nadejdą”. Paradoksalnie okazuje się, że śmierć daje całkiem inne niż w tradycyjnej modlitwie za zmarłych, powody do wyrażania radości:

^{28/} Zmarli przed pochowaniem są zawsze „pod opieką” innych. We współczesnej literaturze polskiej, bezpośrednio odnoszącej się do żydowskiej tradycji spotykamy się z tym zwyczajem m.in. w *Austerii* Strykowskiego. O konieczności zgromadzenia dziesięciu mężczyzn do odmawiania *kadiszu* dowiadujemy się m.in. z *Głosów w ciemności*.

Molisak Modlitwy kapłanów, modlitwy...

Grzebiemy zmarłych naszych radując się z tymi i ciesząc w głos, którzy przy życiu nie pozostali i sami sobie, żywi żywym rychłego końca życzymy. Żywi żywym. Umarli umarłym. [...] Grzebiemy zmarłych naszych, a tak jakbyśmy siebie samych grzebali.

(s. 377)

Z drugą (w kolejności lektury pierwszą) modlitwą, w której pojawiają się te same słowa „umarli umarłym”, mamy do czynienia w scenie ulicznej, na Walicowie. Gdy Dawid, Zyga i Elijahu odchodzą z pełnego zgielku miejsca, gdzie słyszeli wygłaszane publiczne modlitwy kapłanów-żebraków, do ich uszu dochodzi jeszcze jedno wołanie do Boga. Nie jest jasne, kto wygłasza te słowa mogące stać się kluczem do interpretacji powieści, bezpośrednio wyróżnione w tytule książki. Uszu odchodzących chłopców, wśród nich Dawida, dobiega wypowiedziana w dwu językach modlitwa – błaganie.

Część pierwsza (w języku polskim) to opis końca świata. Zdanie sprawy w najbardziej oszczędny i dobitny sposób Stworzycielowi tego świata z ostatecznego upadku i zagłady jego dzieła. Anaforyczne powtórzenia – „giniemy” – odnoszą się bezpośrednio do dziejących się zdarzeń i zostają wzmocnione wizją pustki przyszłości: „Panie, pustynią odtąd władać będziesz... Ziemia jest naga. I zginie wszelki ślad Twego stworzenia, amen” (s. 161). Zagłada jest postrzegana jako kres świata, zwłaszcza że podkreślony zostaje jej wymiar ostateczny: „Giniemy, a imię nasze przepada wraz z życiem, z woli Swej bowiem nie zezwalasz na świadectwo” (s. 161).

W kulturze Orientu imię było elementem wskazującym na naturę osoby lub przedmiotu, do którego się odnosiło²⁹. Takie traktowanie imienia było również źródłem szczególnej czci, którą otaczano „szczególne Imię” (*szem ha-meforasz*), czyli imię Boga. Kres istnienia nie musiał oznaczać jego końca, jeśli trwało imię, czyli pamięć. W cytowanej modlitwie ostateczność wyeksponowana zostaje podkreśleniem o przypadnięciu nie tylko życia, ale także imienia.

Użycie biblijnie stylizowanej polszczyzny w połączeniu z jidysz jest dla nas nieco zaskakujące, gdyż wiemy, że językiem modlitwy był hebrajski, jidysz zaś spełniał funkcje świeckiego kodu życia codziennego. Tekst w jidysz jednak to jedynie końcowa część wypowiedzi, raczej błaganie o litość, wołanie o chleb skierowane bezpośrednio do ludzi – „*Gite menszn, hot rachmunes*” (s. 160) – a nie do Boga.

Rachmunes oznacza miłosierdzie, które jest jedną z nader istotnych wartości w judaizmie³⁰. Wobec zniknięcia rytuału ofiar po zburzeniu drugiej Świątyni akty

^{29/} A. Cohen *Talmud*... s. 52 i n.

^{30/} W *Talmudzie* mamy do czynienia z dwoma typami aktów dobroczynnych – pierwszy typ, zwany *Cedaka* (podstawowe znaczenie – sprawiedliwość) to jałmużna, pomoc ubogim, która jest postrzegana jako obowiązek; drugi typ dobroczynności zwany *gemilut chasadim* („wypełnianie miłosiernych uczynków”) ma wielką wartość etyczną i stanowi jeden z filarów ładu społecznego; (zob. A. Cohen *Talmud*..., s. 227-233). Takim typem *gemilut chasadim* w powieści Wojdowskiego jest kupowanie przez Dawida, w trakcie wypraw na „tamtą stronę”, chleba dla Natana Lercha, co odbywa się w tajemnicy przed rodziną.

Interpretacje

miłosierdzia i dobroci uznano za równe (w dziele pojednania z Bogiem) obrzędowi składania ofiar³¹. Błagalne wołanie o kawałek chleba – „*zwarft a szikele brojt*” (s. 160) staje się krzykiem, który rozlega się w świecie umarłych. Za umarłych uznani zostali zarówno ci, którzy żebrzą, jak i ci, których jeszcze stać na jałmużnę, na gest miłosierdzia. Jedynie w świecie naznaczonym śmiercią, w świecie, który „umarł”, mogła rozbrzmiewać prośba: „Umarli rzućcie chleb umarłym” (s. 161).

³¹: A. Unterman *Encyklopedia...*, s. 206.